

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-
działków i dni świątecznych.

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7.50; w
wszystkich pocztach cesarstwa niemie-
ckiego i w Austrii marek 9.15; w innych
krajach: ewna poznańska z dołączeniem
przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnej siedmio-
dziesiątym wiersza. — Reklamy po 30 fen.
od wiersza. — Przekład na język polski
bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 14 maja 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu a. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

**Z powodu uroczystego święta
Wniebowstąpienia Pańskiego na-
stępny numer „Kuryera“ wyjdzie
dopiero w piątek.**

Poznań, 13 maja.

(Zatarg rosyjsko-angielski: zadowolenie obydwóch stron spornych; plan obwarowania Heratu i usta-
wienie tryumfu parlamentarne Gladstone. — Za-
wody zagranicznej polityki włoskiej; krytyczne po-
łożenie wyprawy na brzegach morza Czerwonego i
gotująca się burza parlamentarna przeciw Mancini-
niemu. — Pretensje Karadzordzewiczów i prawa
Obrenowiczów do tronu serbskiego.)

Zatarg rosyjsko-angielski też ciekawą przedstawił stronę, że obadwa sporne mocarstwa czują się, co rzadko się zdarza, zupełnie zadowolonymi z obrotu, jaki zatarg ten bierze. Urzędowa prasa rosyjska niejednokrotnie już wyrażała swe uznanie dla pojedynczej polityki gabinetu angielskiego a p. Gladstone na przedwczorajszym posiedzeniu Izby gmin głosił swe tryumfy, zapewniając reprezentacyą krajową, że w chwili, kiedy miał pierwszą mowę, w dniu 27 kwietnia, nie spodziewał się wcale, iżby został osiągnięte te cele, do których zmierzał. (Zobacz telegramy w „Kuryerze“ z dnia wczorajszego). My nie zadržymy premierowi angielskiemu tego szczęścia i wolimy zachećkać na dalszy rozwój wypadków. Że nie wszystko jednak tak się składa, jakoby tego pragnął p. Gladstone, dowodzi wczorajsze jego wystąpienie w Izbie niższej, spowodowane żądaniem ambasadora rosyjskiego. Pod naciskiem tego żądania oświadczył wczoraj kierownik polityki angielskiej, iż p. Staal wynurzył w obec niej obawę, że wyjaśnienia, jakie dał minister Granville w Izbie lordów a on sam w Izbie gmin (Zobacz Przegład w „Kuryerze“ z dnia wczorajszego) mogłyby upoważnić do mniemania, jakoby on (Staal) i Lessar byli formalnymi pełnomocnikami rządu rosyjskiego. Z tego powodu prostuje Gladstone swe wyrażenie w ten sposób, że ambasador rosyjski wysłał do Petersburga zawarty układ graniczny i zażądał potwierdzenia go przez rząd. Pytanie więc zachodzi, czy rząd rosyjski da swe placet na układ. Prócz tego zniewolony był jeszcze wczoraj wyznać Gladstone, iż nie może zaręczyć, czy czasem nie nasunie się inny jeszcze punkt sporny. Do biura „Reutera“ donoszą z Simli, iż pułkownik Stewart udał się do Heratu w celu popierania emira Afganistanu radą, co do ufortyfikowania tej prowincji. Ten plan obwarowania Heratu łatwo stać się może punktem spornym, o który słuszenie obawia się Gladstone. Mimo tych wszystkich rzeczywistych niekorzystności, jakie odnosi Anglia z zatargu z Rosją, pierwszy jej minister same odnosi zwycięstwa w parlamencie. Minister wojny Hartington oświadcza na przedwczorajszym posiedzeniu, że rząd zdecydował się wycofać wojska angielskie z Sudanu i pozostawić część ich w Suakinie dopóty, dopóki nie zajmie go jakie inne państwo a Izba zamiast potępić taką politykę, która tyle ofiar krwi i mienia kosztowała Anglię, przyjmuje w milczeniu tę decyzję rządu a nawet daje mu niejako wotum zaufania, odrzucając znany wniosek Northcote, żądający wyjaśnienia, na co mają być użyte owe 11 milionów funtów szter. — Jak w tej chwili donosi telegram londyński, miał p. Staal otrzymać depeszę z Petersburga, zawierającą podobno zezwolenie rządu rosyjskiego na tymczasowy układ, jaki był zawarł z ministrami Granville i Kimberlayem.

Włochy zjednoczone, pozerane niepo-
hamowaną żądzą coraz nowych nabytków
terytorjalnych, chciałyby wskrzesić daw-
ne potężne państwo rzymskie, ale na
swe nieszczęście nie mają ku temu zasob-
ów materialnych, a przedewszystkiem
tę siłę niezłomnej woli i rozumienia wa-
runków politycznych, jakimi się odzna-
czali ich pogańscy przodkowie. Ztąd
wszystkie usiłowania Italianissimów noszą
na sobie cechę nieudolności, bezwła-
dnego szamotania się, a ich cała polityka
— jak się wyraził pewien artysta-dy-
plomata — jest muzyką przyszłości.
Włochy zjednoczone pożądliwem spoj-
rzały dawniej okiem ku Tunisiowi, ale u-
przedzone przez rzućniejszych od nich
Francuzów, przekonali się rychło, że ta
afrykańska prowincja była dla nich nie-
dojrziałym owocem. Zawiedzione nadzieje
włoskie w innym podążyły następnie
kierunku; nienawidząc względem aalpejs-
kich sąsiadów zniewoliła potomków Ro-
mulusa do szukania nienaturalnego soju-

szu z środkowemi państwami Europy w
tém zwodniczym przypuszczeniu, że zje-
dnoczone cesarstwo niemieckie i ich
aliantka Austria przyłożą rękę do od-
budowania światowładnej Romy. Wyjazd
króla Humberta do Wiednia zrobił fiasko
— potomek Habsburgów nie raczył na-
wet rewizytować syna Wiktora Emanu-
ela w jego uzurpowanej stolicy i rezy-
dencji kwirynalskiej. Włochy, doznawszy
i w tój kombinacji politycznej wielkiego
zawodu i korzystając z wypadków, roz-
grywiających się w Europie i Sudanie,
zwróciły swój wzrok błagalny ku Anglii.
P. Mancini, przypierany do muru przez
cheiwą władzę opozycyą, wyrzekł to
najwne przekonanie, że bogata W. Brytania
nie zubożeje, jeżeli jakiś klejnot z jej
korony spadnie na łono Włoch. Wyru-
szyła zatem wyprawa włoska ku brzegom
morza Czerwonego i usadowiła się w mie-
ście portowem Massowa, ażeby ztamąd
pochwylić jakiś tłusty kąsek terytorjal-
ny, jeżeli nie Egipt, to przynajmniej sult-
tański Tripolis. Ale i ta nowa kombi-
nacya bardzo ciekawie wydała dla Włoch
owoce. P. Mancini, widząc odwracającą
się od Włoch środkowe państwa euro-
pejskie, a nie chcąc tracić tój afrykań-
skiej podstawy do przyszłych operacyi,
rzucił się na wszystkie strony, to stroi
umizgi do aliansu niemiecko-austriackie-
go, to znowu wzdycha do Anglii, która,
ewakuując Sudan, będzie zniewolona po-
zostawić także Włochy ich losowi na
brzegach afrykańskich. Włochy, osadzo-
ne na piaskach afrykańskich, znalazły
się niespodzianie w sąsiedztwie Francu-
zów, którzy już dawniej zajęli część
wybrzeża ze stacyą Obok. — To są-
siedztwo staje się dla Włoch bar-
dzo niewygodnym; chcą one ztamtąd
wypłoszyć swych rywali, a że nie
mają siły po temu, poszukali sobie bar-
dzo wątpliwej wartości sprzymierzenia
w osobie sultana państwa Naheito, który
stał się niespodziewanie z garstką swych
bojowników w Oboku i zażądał od Fran-
cuzów opuszczenia tego nadbrzeża półno-
cznego, dowodząc, że jest ono jego praw-
owitą posiadłością. Rezydent francuski
Lagard poprosił sultana, ażeby opuścił
Obok, a kiedy tenże się oparł, rozkazał
wojsku otoczyć jego żołnierzy i rozbroić
ich. Wziętemu do niewoli sultanowi
przedłożył p. Lagard traktat z r. 1882.
Sultan zeznał w swęj naiwności, że tery-
torjum to pragną posiadać Włochy. W ten
sposób wykryli się intrygi włoskie. Sul-
tan zdołał w nocy uciec z niewoli fran-
cuskiej i jak się zdaje nie zechce po raz
drugi próbować szczęścia z bronią w rękę.
Francuzi znają dzisiaj skryte aspiracje
włoskie a że nie patrzą obojętnym okiem
na swych włoskich sąsiadów, świadczy
o tój fakt, że wojska francuskie w Tu-
nisie wykonały ruch podejrzany ku gra-
nicom Tripolisu. Massowa nie jest dla
Włochów przyjemnym miejscem pobytu.
Panują tam nieznośne skwary, wody mało,
a do tego wcale nie do picia. Ludność
krajowa nie sprzyja wcale włoskim przy-
byzynom a nadto zagraża im coraz większe
niebezpieczeństwo ze strony władcy
Abissynii. Król Jan, tolerujący począ-
tkowo wyprawę włoską, a to w nadziei
wielkich zysków, zmienił nagle uspo-
sobienie i, jak donosi „Osservatore Roma-
no“, wyruszył już na czele wojska ku
Massowie. Wiadomości te afrykańskie,
a mianowicie wieść o zbliżeniu się Fran-
cuzów ku granicom Tripolisu, pogorszyły
znów bardzo położenie gabinetu Mancini-
niego a opozycyji nowęj dostarczają bronii
do nowego ataku. W obec mnożących
się trudności i przewidując nowe walki
parlamentarne, zawezwał p. Mancini
wszystkich nieobecnych w Rzymie przy-
chylnych ministerstwu deputowanych do
spiesznego przybycia i zajęcia miejsc w
parlamencie. Czy jednak p. Mancini
zdoła i tym razem obronną wyjść ręką
z przyszłych opalów parlamentarnych,
powątpiewać można tęp bardziej, że spo-
tykają go nawet zarzuty ze strony organu
jego kolegi ministerjalnego, p. Depre-
tisa. Wszystkie te objawy utwierdzają
w przypuszczeniu, że gotująca się nowa
burza parlamentarna doprowadzić musi
choć do częściowego przesilenia i że De-
pretis, zapobiegając groźniejszym następ-
stwom, skłoni Mancinięgo do ustąpienia.
Nie utwierdzi też bynajmniej stanowiska
dzisiejszego ministra spraw zagranicznych
ten fakt, że W. Porta wysłała z powodu
zajęcia portu Arafali przez Włochów do
mocarstw europejskich okólnik, w którym
protestuje przeciw tój samowolnej okupa-
cyi włoskiej, jako łamiącej zwierzchnicze
prawa sultana.

Z innych spraw polityczno-zagranic-
nych nie mamy dziś nic zgola ważniej-
szego do zapisania, chyba że wspomni-
my, iż podana przez nas w tych dniach
wiadomość o pretensjach rodziny Kara-
dzordzewiczów do tronu serbskiego, nie
mało wywołała zdziwienie w Białogrod-
zie. Skucepyna serbska — tak pisze
korespondent „Polit. Correspond.“ — nie u-
chwalila nigdy ustawy postanawiającej
dziedziczość dynastyi Karadzordzewi-
czów, kiedy przeciwnie po kilka razy
stwierdzała uroczyste prawa dynastyi
Obrenowiczów do tronu. Uchwały te za-
wierdzają też w czasie zależności Serbii
od Turcji Wysoka Porta, gdy tymcza-
sem Karadzordzewicza uznala raz tylko
regentem kraju. Synowie więc zmarłego
księcia nie zdolają ani cienia jakiego
prawa na swoje korzyść przytoczyć,
bo wszystkie prawa ich ojca były czysto
osobistemi i wygasły z jego śmiercią.

*** Z Rzymu donoszą** do
różnych pism, tak francuskich, jak
niemieckich, że sprawa obsadzenia sto-
licy gnieźnieńskiej będzie niebawem za-
łatwiona — a to głównie za sprawą
Jego Eminencyi Najdosłojniejszego księ-
dza Kardynała Arcybiskupa Ledóchow-
skiego.

Rokowania kościelno-polityczne mają
być w najlepszym toku.

Gromadne wydalanie

poddanych rosyjskich z Prus Zachodnich
i Wschodnich, przybiera coraz większe
rozmiary a dla rolietwa, dla handlu i
przemysłu dotkliwa staje się kłeska.
Już dawniej donosiliśmy, że na pe-
wnym folwarku z 30 robotników wyda-
lono 27 — dziś dowiadujemy się, że na
drugiej większej własności ziemskiej z 70
robotników pozostało 15. Z Lubiąwy, z
obwodu rejencyi królewieckiej, wydano
pewną liczbę żydów trudniących się han-
dlem ryb z Rosją; obrót tego interesu
wynosił 300,000 mr. rocznie; z Gdańska
wydalono rodziny polskie, rosyjskie i ży-
dowskie, musiały opuścić miejsce swego
dotychczasowego pobytu w dwóch dobach.

Następstwa tego twardego rozporząd-
zenia dotyczą zarówno a może jeszcze
więcej Niemców, niż Polaków, mianowicie
zaś właścicieli ziemskich. Z tego powodu
niemieckie Towarzystwo rolnicze zachod-
nio-pruskie, miało w Brodnicy nadzw-
yczajne posiedzenie, na którym postano-
wiono udać się do rządu z usilną prośbą
o cofnięcie, lub złagodzenie owego nie-
szczęsnego zakazu. Rezolucya tego ze-
brania, na którego był także obecny pan
Ignacy Łyskowski, brzmi według
„Gazety toruńskiej“, jak następuje:

1. Zważywszy, że rozporządzenie mini-
steryalne, nakazujące wydalanie przybyszów,
zadaje jak najdotkliwszą szkodę ekonomicznym
stosunkom powiatu i wprost możliwość bytu
wielu folwarków wątpliwą czyni, gdyż prawie
90 procent wydalanych osób należy do stanu
robotników wiejskich, związanych stosunkami
rocznych kontraktów, a przed zniwami zwolnić
ich nie podobna, bo nie ma ich kim zastąpić,
gdy — jak rzecz znana — nawet przez po-
danie droższych plac, któraby z tutejszymi
dochodami z gospodarstwa nie była w zgodzie,
niemieckie robotników ścigać nie podobna;

2. Zważywszy, że większą część wy-
chodźców polskich, przybywszy tu w zaufaniu
do praktyki przez długie lata wykonywanej,
pożeniła się tu z pruskimi poddanyimi, w ra-
zie wydalania, jak z pewnością przewidzieć
można, pozostawi tutaj liczne rodziny swoje
bez wszelkich środków utrzymania na ciężar
dla publicznej opieki nad ubogimi, tak iż
ciężar ten musi się zwiększyć w nieobliczo-
nym stopniu, wydaleni sami zaś bardzo ciężko
tém dotknięci będą;

3. Zważywszy jeszcze, że rzeczone roz-
porządzenie, jak to już wypadki stwierdzają,
budzi obawę, że wielu robotników lekając się
z pewnością czekającego ich wydalania, już
teraz robić przestaje i przez to daje powód
do zakłócenia spokoju;

4. Zważywszy dalej, że przez odprawia-
nie licznych robotników, powiększanie się cie-
żaru na utrzymanie ubogich i przez już teraz
faktycznie się objawiającą zuchwałosc i opór
ludności robotczej, właściciele wiejscy w zna-
czącej mierze szkodę ponoszą;

5. Zważywszy przeto, że zamierzony
cel wydalania, zabezpieczenie obwodów nad-
granicznych od zalewu żywołem polskim i
wyparcie niemiecczyzny, bez szkody dla inte-
resów uprawnionych i przez to w zupełności

osiągniętym być może, że się napływowi na
przyszłość energicznie zapobiegnie;

6. Zważywszy wreszcie, że rozporządze-
nie tak nagłe i niezem niepoprzedzone wy-
płynę mogło, zdaniem naszym, tylko z niedosta-
tecznej znajomości stosunków nad granicą tu-
tejszą w ogóle,
uchwała się: wnieść do pana ministra
spraw wewnętrznych jak najusilniejsze przedsta-
wienie, aby rozporządzenie wiadome, o ile ono
się odnosi do natychmiastowego wydalania ro-
botników polskich, tymczasowo zawieszono, a
dalej postanowienia zawisłemi uczyniono od
rozpatrzenia się dokładnego w stosunkach tu-
tejszych, do którego przystąpićby należało.

Gorszące zajścia.

Redakcyja „Przyjaciela Ludu“, wy-
chodzącego tu w Poznaniu, odebrała z nie-
mieckich Piekar na Górnym Ślązku pismo
następujące:

Drżąc ręką piszę te kilka słów, po-
zdawiając najprzód Pana Majsterka i
wszystkich czytelników „Przyjaciela“,
pragnąc się z nimi podzielić smutkiem i
bolesnością, jakie naprzemian miotają sercem
mojem, smutna bowiem scena miała
miejsce w naszym kościele podczas nie-
szczęśliwych w dniach 4 i 6 maja.
Rzecz tak się miała. Parafia nasza jest
na wskrosz polska, to też od wieków całe
nabożeństwo, tak zwane dodatkowe, od-
bywało się li tylko w polskim języku.
Lecz po śmierci nieodżałowanej pamięci
ks. Purkopa, objąwszy zarząd parafii jako
rzeczywisty proboszcz znany ks. Sobotta,
zaprowadził zmiany. Rozporządził bo-
wiem, żeby trzy dni w tygodniu na nie-
szczęśliwych majowych śpiewano nie w pol-
skim języku, tylko w łacińskim lub w nie-
mieckim, które to rozporządzenie miało
miejsce zeszłego roku w maju. Ludzie
szemrahi, sarkali i złorzeczyli, lecz rzecz
szła sobie swoim torem. Lecz tego roku
miano nadzieję, że pod naciskiem szemra-
nia parafian, cofnie ks. proboszcz swe da-
wne rozporządzenie. Lecz się mylono.

W dniu bowiem 2 maja wystąpiono znów
z nie polskim śpiewem, wykonanym przez
kilka osób na głosy. A gdy na dniu 4go
maja miano znów wystąpić, oburzenie
doszło do najwyższego stopnia; namo-
wiono się bowiem, iż gdy zaczynali
Niemcy śpiew swój na chórze, wszystek
lud polski w kościele uderzył harmonij-
nym głosem, zaczynając litanią lauretan-
ską: Kyrie elejson. Rzecz poszła gładko,
bo nas tysiące, a onych tylko kilku.
W dwa dni później powtórzyła się ta
sama scena, lecz daleko silniej; poprze-
dnie bowiem każda strona werbowała dla
siebie ochotników. Ks. kapelan Fiegiel
wziął stronę Niemców, objawiając organy,
które są bardzo wielkie, tak silnie grał,
że nie dziw uszy pękały, a Niemcy mu
głosem wtórowali. Lecz i Polacy nie
ustępowali i równocześnie podniesionym
głosem zaśpiewano, jak poprzednio, litanią
do Najsw. Panny. Śpiewano i grano, nie
wiedząc, kto zwycięży, aż nareszcie orga-
ny ucichły i Polacy dalej śpiewali. Lecz
nie koniec na tęp. Myślano bowiem po-
przednio, że księźka kapelani trzymają
stronę polskiego śpiewu. Aż tu po nie-
szczęśliwych ukazuje się na ambonie ks. ka-
pelan Fiegiel, zastępca chorego od 6 mie-
sięcy ks. proboszcza; lecz jakież rozca-
rowanie owładnęło nami, gdy jął gromić
nas i śpiew nasz, żeśmy nie śpiewali,
lecz ryczeli, dalej, że porządek dawny
musi i nadal zostać, t. j. trzy dni w ty-
godniu po łacinie! My teraz jesteśmy
w krytycznym położeniu, przy śpiewie
polskim bowiem koniecznie pozostać chcemy,
lecz jakże dojść do tego? Zamiarem
naszym jest udać się z pokorną prośbą
do urzędu biskupiego, a gdyby to nie
pomogło, nawet do Stolicy apostolskiej,
żeby nam sprawiedliwość wymierzono.
Lecz nie wiemy, czyby to było dobrze,
prosimy przeto jak najumięniej Szan. Pana
Majsterka o jaką radę i czyby tęp cza-
sem w biurze Tow. obrony prawnej nie
zechciano nam dopomóc w tęp mierze.
Bracia Wielkopole! narzekacie na ucisk
u was i słusznie, lecz w stosunku do nas
Górnoślazaków jeszcze wy szczęśliwi. Ma-
cie polskich panów, szlachtę i księży,
którzy was bronią, wami się opiekują,
was zastawiają i pouczają. A my co?
ani jednego pana, któryby się nami opie-
kował, — a duchowieństwo? ledwo gdzie-
niegdzie znajdziesz kapłana, coby trzymał
stronę polskiego ludu. Straszny natłok
cierpień, przesładowań wali się na barki
nasze. Biorąc to wszystko pod rozwagę,
z boleści pióro wypada z ręki.

Z uniżeniem N. N.

Ponieważ „Przyjaciel Ludu“ sprawy
tęp tak, jakby to uczynić należało, u-
ruszyć nie mógł, przeto, korzystając z po-
rzejności szanownego nakładcy i wła-
ściciela p. Tomaszewskiego, podajemy
list powyższy w „Kuryerze“ tak, jak go
z Piekar niemieckich nadesłano.

Sprawa to jest bolesna i przykra ze
względem na świętość miejsca, które jest
widownią tych zajść; ze względu na
świętość uczuć ludu, o które tutaj
chodzi.

Od niepamiętnych czasów śpiewy ko-
ścielne odbywały się w Piekarach po
polsku; zmiana języka w nabożeństwie
dodatkowem nastąpić jedynie może z
wiedzą i za pozwoleniem najwyższej wła-
dy duchownej — czy w Piekarach
istnieje takie rozporządzenie? czy ksiądz
proboszcz Sobotta działa może na wła-
sna rękę?

Stosunek ludności widocznie jest taki,
że kościół pełen jest Polaków, a tylko
na chórze znajdują się grono śpiewaków,
pragnących chwalić Pana Boga śpiewem
niemieckim, lub łacińskim.

Czy nie należałoby mieć względu na
tę pobożną, tak gorąco do Kościoła przy-
wiązaną ludność polsko-katolicką, i czy sam
rozum nie nakazuje, nie zrażać jej zapro-
wadzeniem śpiewu niemieckiego?

Nie wiemy, czy w Piekarach jest
więcej kościółów, ale w każdym razie
jest kilku księży, z pomocą których mo-
żnaby niezawodnie tak rzecz ułożyć, iżby
się Polacy nie czuli pokrzywdzonymi.

Z drugiej strony nie możemy pochwa-
lić postępowania Polaków, które nie od-
powiadało powadze miejsca świętego i
dało powód do zgorszenia. Polacy winni
się pomiędzy sobą porozumieć i wstąpić
na drogę prawnych zabiegów, udając się
wprost do Najprzewielebniejszego Księ-
dza Biskupa wrocławskiego, któremu gdy
sprawę dowodnie przedstawia, żądanie
ich z pewnością uwzględnione będzie.

Telegramy poznańskie.

Pisma polskie zaprzeczyły mniej lub
więcej stanowczo prawdziwości faktu,
jakoby z Poznania, Krakowa i Berlina
wysłano do Petersburga i innych miast
rosyjskich sympatyczne telegramy od Po-
laków dnia 18 kwietnia z powodu ty-
siącej rocznicy śmierci św. Metodego.

Dzienniki rosyjskie, a mianowicie
„Nowoje Wremia“ są mocno zgorszone tęp
zaprzeczeniem, twierdząc kategorycznie,
iż telegramy były autentyczne, a wysta-
wienie pism polskich w tęp sprawie uważa-
ją za straszny objaw tyranizowania
opinii publicznej w kierunku dla Rosyi
nieprzyjaznym.

Równocześnie występuje dziennik ro-
syjski przeciw pismom ruskim „Mirovi“
i „Dilu“, które niedwuznacznie potępiają
wyprawę „otca“ Naumowicza i towarzy-
szów do Petersburga, protestując naj-
energiczniej przeciwko temu, jakoby to
gronko miało być deputacyą, przedsta-
wiającą zapatrywanie duchowieństwa i
ludu ruskiego, lub działającą z jego upo-
ważnienia.

Owe telegramy i „deputacya“ Nau-
mowicza są zupełnie analogicznym zja-
wiskiem.

Rosya brutalnym swem postępowaniem
z Polakami, gnębieniem wszelkiego odrę-
bnego objawu ruskiego, doprowadziła
rzeczy tak daleko, iż dziś tak w Polsce,
jak na Rusi zwrócenie się ku niej z ja-
kimkolwiek wyrazem życzliwości musi
razić Polaków, Rusinów i w ogóle Sto-
wian Południowych i Zachodnich z wy-
jątkiem takich Naumowiczów, Starcewi-
czów, Ploszczańskich itp. Poznano się
na wartości rosyjskich „sympaty“ nawet
w Bułgarii i Serbii — jedna Czarnogóra
jeszcze wisi u piersi matuszki Rosyi.

„Nowoje Wremia“ ubolewa nad tęp,
że „Dziennik Polski“ przemawiający wy-
raźnie za „przymierzeniem“ z Rosją, byłby
przez katolików ukamienowany — i wska-
zuje na przeciwny fakt, na „Mir“, dzien-
nik ruski, wydawany w duchu, jak po-
wiada, polskim.

Że „Mir“ wzywający do zgody Ru-
sinów z Polakami istnieje, to dowód, że
pomiędzy temi dwoma bratniami ludami
jest możebność zgody, jest skłonność i
gotowość do niej, że tylko garstka krzy-
kaczy, jak Naumowicz, tę zgodę utrudnia.
Natomiast Moskwa całym swem postę-
powaniem, całą grozą swych ukazów, roz-
porządzeń, deportacyi, grabieży i ucisku,
kopie coraz większą przepaść pomiędzy
sobą a Polską.

„Nowoje Wremia“ doradza piśmow
polskim, aby zamiast szerzyć niechęć do
Moskali, ratowały społeczeństwo oł za-
lewę niemieckiego.

Narodowość polska od lat 1000 stoi
tutaj na wyłomie i wie, jakie ma obo-
wiązki. Jak zaś Moskale znają i ro-
zumują swoje zadanie, to pokazuje co
chwila ich „madra“ polityka względem
Polaków.

Jubileusz św.-metodyjski.

Z powiatu krobkiego. W
Krobi, w sprawie uroczystości jubileusz
welehradzkiego, z inicjatywy ks. Zdzi-
sława Czartoryskiego z Sielca odbyło się
zebranie, na którym utworzony został komi-
tet na powiat krobki.

W skład tego komitetu wchodzi pp.:
Nasierowski z Oczkowie jako przewo-
dniczący, ks. Zdzisław Czartoryski z Sielca
jako zastępca przewodniczącego i skar-
bnik, ks. prof. Respałek proboszcz z Po-
nieca, ks. proboszcz Zingler z Żytowie-
cka, ks. mansjonarz Górski z Krobi,
hr. Marcelli Żółtowski z Godurowa, hr.
Kazimierz Węsierski z Podrzecza, pan
Zygmunt Wilczyński z Szurkowa, dr.
Hejnowicz z Ponieca.

Następne posiedzenie komitetu odbę-
dzie się w pierwszych dniach przyszłego
miesiąca.

Z powiatu wągrowskiego.
Na zebraniu zwołanym przez p. Władysła-
wa Moszczeńskiego do Wągrowca w
dniu 11 maja ukonstytuował się komitet
miejscowy powiatowy w sprawie uroczy-
stości jubileuszowej welehradzkiej.

W skład komitetu weszli pp.: ksiądz
działek Bukowiecki z Wągrowca, ksiądz
działek Ryński z Gołanicy, Władysław
Moszczeński z Stembowa, Teodor Mosz-
czeński z Wiatrowa, Roman Janta-Pol-
czyński z Żabicyzna, Wiktor Radoński
z Staryżyna.

Uchwalono zbieranie składek, podzie-
liwszy powiat na siedm okręgów. Komi-
tet po uzyskaniu funduszy zbierze
się w połowie czerwca na powtórny na-
radę, na której ostatecznie ułożony zo-
stanie program uroczystości.

Ze sądów rosyjskich.

(Zabójstwo katolicki Maryi Dryczówny
w Lucynie, guberni witebskiej.)

Witebski sąd okręgowy, zasiadający w Lu-
cynie, ze współudziałem przysięgłych rozpa-
trywał w pierwszym połowie miesiąca kwietnia
sprawie o morderstwo, popełnione w nocy 16
na 17 listopada 1883 r. na 22 letniej córce
żołnierza Kazimira Drzyca, Maryi, służącej
w domu lucyńskiego kupca Zymela Abramow-
icza Lotzowa. Na ławie oskarżonych, oprócz
samego Zymela, lat 50, zasiadły następujące
osoby: żona jego Estera, lat 40, Szmul Lejba
Gurewicz z Dryssy, lat 22, i Musia Chaimow-
na Majch, lat 25. W liczbie dwunastu są-
dów przysięgłych, trzech tylko należało do
inteligencji, dziewięciu zaś do włościan, któ-
rzy przy wyborze swego kierownika, czyli
„starszyny“ oświadczyli, że są niepiśmienni.
Sprawa sama przedstawia się w sposób nastę-
pujący: „W dniu 17 listopada 1883 kupiec
Zymel Lotzow zawiadomił policję lucyńską,
że poprzedniej nocy uciekał z jego domu robo-
tnica Marya Dryczówna, skradłszy u niego
trzy lichtarze mosiężne, saganik miedziany,
12 pudów lnu, trzewiki i maki na 19 rubli.
Zrana, ze śladów na śniegu widać było mo-
żna (dodawano zawiadomienie) że ktoś w nocy
podjechał z ulicy ku domowi Lotzowa i ztam-
tad skierował się ku Siebiezowi. Pomimo
poszukiwań policji, Dryczówny nikt w mieście
ani w okolicach nie widział od tej nocy, i
dopiero w dniu 23 marca 1884 przypadkowo

znaleziono trupa dziewczyny, pogrążonego w
w rzece Insandzie (Pyłdze). Na nieboszczone
była koszula i kawałki odzieży nieokreślonego
koloru, na głowie chusta mocno w tyle zwią-
zana, okrywająca twarz, u szyi uwiązane dwie
cegly, samo zaś ciało skrepowane sznurami.
Dochođenje lekarskie orzekło, że zgon Dry-
czówny nastąpił wskutek uduszenia za pomocą
jakiegoś mickiego przedmiotu (poduszki, ser-
wetki itp.), że do wody wrzucone zostało ciało
już martwe, że trup znajdował się w rzece
w ciągu kilku miesięcy i że Dryczówna za
„życia jeszcze swego straciła niewinność.“
Podejrzenie na Zymela Lotzowa, jego żonę,
Gurewicza i Musię Chaimównę (dwie te osta-
tnie osoby nocowały z 16 na 17 listopada u
Lotzowa), padło z tego powodu, że brat niebo-
szczki, Wincenty Drzyca, i jej macocha, wdowa
po Kazimirusie Drzyca, Agata, tudzież miesz-
czanka Marta Oszeckenowa, włościanka He-
lena Iwanowa i inne osoby oświadczyły, jako
przed październikiem 1883 roku po kilkakroć
słyszały z ust Maryi Dryczówny, że starszy
syn kupca Zymela Jankiel zostawał z niebo-
szczką w stosunkach miłosnych, przyrzekał
jej przyjąć religiję chrześcijańską i ożenić się
z nią. Nadto, czyż oni i inni świadkowie
nieznali, że w nocy 17 listopada w domu Zy-
mela było liczne zebranie żydowskie.

Sędziwo policyjne nie umiało tego
szczegółu skonstatować, ale również nie spraw-
dzono śladów wozu na śniegu, podanych w
oświadczeniu Zymela. Samego Jankiela nie
pociągnięto do odpowiedzialności, a badany
kupiwo Pachmanow w Reżycy len, zabrał
całą partję tego towaru, prócz owych 12 pu-
dów, które się na wóz nie zmieściły, a które
zginęły. To ostatnie potwierdzenie zbil świ-
dek Grzybowski, gospodarz z Reżycy, który
kładał len na woz; twierdzi on, że wszystkie
len zabrano i że jeszcze więcejby zabrał
było można. Świadectwa o zamordowanej
Maryi Dryczównie jednoznacznie utrzymywały,
że była dziewczyna uczciwa, i nigdyby nawet
do głowy nie przyszło, posiadaczką o krad-
zież jakakolwiek, a tym mniej lichtarzy i
maki; nieboszczka miała pieniądze dość
znaczne, po 100 i 400 rubli, a sama nie-
jednokrotnie się odzywała, że młody Jankiel
jak najlepiej się z nią obchodził, a karmił w
domu „od ust sobie odejmując“. Stwierdzono
dalej, że lichtarze i garnki, zabrane niby to
w nocy 17 listopada, znalazły się w pobliżu
Lucyny, porzucone jakby na widoku; w pier-
wszych dniach po zniknięciu Dryczówny sły-
szano rodzinę Lotzów opowiadającą, jakoby
dziewczyna ta wraz z dzieckiem dostała się
do więzienia, i z tego powodu przestano sły-
szć ją zajmować. Nareszcie zeznała niejaka
Malinnikowa: „Nieboszczkę — mówiła ona
— po raz ostatni widziałam wieczorem dnia
16 listopada, kiedy ta, z rozkazu swoich go-
spodarzy biegła sprzącać gości do domu
kupca — i to samych tylko mężczyzn —
Sama osobiście na własne oczy widziałam,
jak z kupcem Lotzowem weszło do jego domu
z 10 żydów. Gdy na pytanie: z jakiego
powodu zbiera się u Lotzów tyle gości, o-
tzymaliśmy (Malinnikowa wraz z innymi ko-
bietami) odpowiedź, że Lotzow zaręcza swoje
córkę i urządza obchód obrzezania młodszego
swego syna, wtedyśm powiedział: niechto
nie żydy kogo innego tam nie podczyna. Nie
chodziliśmy patrzyć pod okna Lotzów, co
się tam dzieje u nich, choć miałymy ochotę,
gdyż domu strzegą psy niezmiernie złe i ha-
laşliwe. Po zniknięciu Dryczówny, pytałam
o nią Lotzowę, która powiedziała, że Ma-
rya siedzi w więzieniu dynaburskiem z dzie-
ckiem na ręku.“

Przy tych słowach kupcowa Lotzowa, któ-
ra przedtem nie mogła się dokładnie tłoma-
czyć przed sądem, oświadczyła, że niedosły-
szy, że jest głucha, przemówiła naraz: „Ależ
świadek ten fałszywie świadczy.“
Prezes: „Widz pani słyszałaś, co świ-
dek mówił? A przecież pani głucha.“

godność swą książęcą, stawając do walki
z nierównym stanem ludźmi; on wreszcie
w obec całego dworu francuskiego, na
balu w Luwrze, uderzył w twarz mar-
grabiego de Rieux, za to, iż mu „szpet-
nie“ przemówił. — Pojedynki, odby-
wane incognito po mniejszych miastach,
oberżach i najazdach — nie wchodziły
oczywiście w rachubę.

Była to mieszanina zuchwalności i
nieokielzanej odwagi. — W czasie od-
wiedzin rzadkich i krótkich ojczystego
kraju, zabawił się zatargami z rodziną
Sapichów i Iowami. Ale wówczas le-
śniczowie musieli mu wyszukiwać nie-
bezpieczne i zaciekle, na które szedł
zbrojny, tylko oszczepem. Zresztą nudził
się w kraju i, jako się rzekło, zjeżdżał
niechętnie, najczęściej w czasie wojny;
wielkim zwycięstwem odznaczył się pod
Beresteczkiem, Mohilowem, Smoleńskiem.
Wojna była jego żywiołem, chociaż
umysł bystry i giętki zarówno się do in-
tryg i do dyplomatycznych wybiegów na-
dawał.

W tych umiał być cierpliwy i wy-
trwały, daleko wytrwalszy, niż w „amo-
rach“, których długi szereg dopełniał hi-
storji jego życia. Książę na dworach,
na których przebywał, był postrachem
meżów, mających piękne żony. Zapewne
dla tego sam nie był dotąd żonaty, cho-
ciaż zarówno wysokie urodzenie, jak nie-
przebrana niemal fortuna czyniły z niego
jedną z najbardziej pożądanych partyj w
Europie. Swatali go sami królestwo
francuscy, Marya Ludwika polska, ksią-
żka Oranii i wuj elektor brandenburski,
ale on wolał dotąd swoje swobodę. —

Lotzowa: „Nie, nie nie słyszałam.“
Prezes: „Z jakiejże racji utrzymujesz
pani, że świadek kłamie?“
Obrońca ks. Ursow: „Gdyż Lotzowa
wie, co Malinnikowa już pierwej, na śledztwie,
zeznała w tym przedmiocie.“

Po wygłoszeniu mowy prokuratora i mowy
obrońcy oskarżonych, przysięgli wydali werdykt
uniewinniający.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 12 maja.

Posiedzenie 99. Początek o godz. 1 1/4.
Nasamprząd przyjęto bez sporów w pierwszym
i drugim czytaniu konwencją zawartą między
cesarstwem i królestwem Madagaskar, dalej
traktat przyjaźielski i handlowy z Trans-
waalem i konwencją z królem Birny, jako
tęż układ z Belgią, dotyczący ukarania prze-
stępstw popełnionych w obu krajach przeciw
prawom leśnym, połowym, rybołówczym i my-
śliwskim.

Etat dodatkowy przyjęto bez zmiany we-
dług uchwał komisyjnych, poczem przeszła
Izba do trzecich narad nad nowelą taryfy
celnej. Postanowiono podwyższyć cło na
jeczmię i owies z 1 marki na 1,50 mk.
Przy rzepiku postanowiono siemię rychnosowe
zwolnić od cła. Na kukurudzę i syryjski
dani podwyższono cło z 50 fen. na marke,
i to 156 głosami przeciw 152.

Następne posiedzenie jutro o godz. 10.
(Traktat handlowy z Hiszpanią i nowela taryfy
celnej. Ostatnim przedmiotem narad będzie
traktat ekstradycyjny z Rosją).
Koniec o godz. 6.

Korespondencje Kurjera Pozn.

Lwów, 11 maja.

[Ze zjazdu delegatów. — Teatr. — Sprostowanie.]

(a) Na wczorajsze zebranie delegatów,
których przybyło 63, dopuszczono po raz
pierwszy i sprawozdańców dzienników,
zjad też gazety tutejsze podają z zebrania
tego obszerniejsze sprawozdania. Przewodniczył
hr. Alfred Potocki, który też w mowie swj
oświadczył, że czynności komitetu centralnego
dotychczas były tylko formalne, że nie rozwinęto
dotychczas żadnej akcji politycznej, że wszelkie
pogłoski, jakoby komitet obierał i stawał
kandydatów, są nie prawdziwe. Komitet bowiem
nie będąc skompletowanym, nie mógł wcale
w sposób merytoryczny wyborami się zajmować.
Dopiero po dokonaniu wyboru uzupełniającego
(5 członkami) przystąpi komitet do akcji
politycznej. — Delegat z Brodów p. Na-
wratil zabrawszy następnie głos, oświadczył,
że miasto to zrywa z dawniejszą tradycją i
zrzeka się prawa nominowania kandydata, upraszając
komitet o przeznaczenie dlań posła. Brody atoli
wybierają pospół ze Złoczowem, które chcą
mieć posłem radcę dworu Sochora. Delegat
Brodów wniosł zatem na jutrzejszem posiedze-
niu pisemną prośbę komitetu brodzkiego, upraszając
zarazem o pisemną odpowiedź. Takie samo oświ-
adczenie wniósł i delegat Buczacza pan
Stern. I to miasto przyszło do przekonania,
że musi iść z krajem, niechże więc komitet
centralny postawi jak najprędzej kandydatów
i unieś raz na zawsze kandydaturę Blocha. —
Do komitetu centralnego wybrani zostali pp.
Brykczynski Stanisław, Koziebrodzki Władysław,
Skałkowski Tadeusz, Dobrzański Jan i Smiałowski
Bolesław. Celem uchwalenia stałego regulaminu
wyborczego, wybrano komisją z 9 członków. W
końcu na wniosek delegatów podhajeckiego
p. Borowskiego i lwowskiego J.

Dobrzańskiego uchwalili zjazd, że potępią
popieranie kandydatów, przez komitety
miejscowe niepostawionych i przez komi-
tet centralny niezatwierdzonych, oraz
kandydatów nienarodowych t. j. nie-Po-
laków i nie-Rusinów.

Wczoraj wieczorem uchwalili delegaci
z miast, przybyli na zjazd ogólny, zje-
chać się ponownie dnia 17 b. m. celem
jednolitego zorganizowania wyborów.

W teatrze naszym rozpoczął w sobotę
p. Ladowski szereg gościnnych wystę-
pów. Grał „Otella.“

Wniemem tu sprostować wzmiankę o ru-
skiej katedrze teologii pastoralnej w tutej-
szym uniwersytecie. Pomieszałem ją z ka-
tedrą pedagogiki. Nauka pastoralna wykła-
dana zawsze była osobno dla lacinników, a
osobno dla Rusinów. Profesorem lacinijskiej
teologii pastoralnej jest ks. rektor Kloss,
a ruskiej dawniej s. p. ks. dr. Kostek,
po którego śmierci zastępował go ks. dr.
Bartoszewski, kaznodzieja u św. Jura i
docent uniwersytetu, obecnie mianowany
profesorem wyższym tegoż przedmiotu.
Ks. Kostek obok nauki pastoralnej wy-
kładał jako nadzwyczajny przedmiot pe-
dagogikę dla teologów w języku niemie-
ckim, a po jego śmierci wykłada ją ks.
prof. Delkiewicz po polsku. Od przysze-
łego roku, w myśl senatu i rozporządzenia
ministra, będą dwa osobne wy-
kłady pedagogiki w języku polskim i ru-
skim. W języku polskim będzie je miał
ks. profesor Paliwoda, w ruskim ks. Del-
kiewicz.

Berlin, 12 maja.

(Koniec parlamentu. — „Frühshoppen.“ — Głosy
prasy.)

Mimo dzisiejszego „Frühshoppen“ u
kanclerza, prace parlamentu szparkim
krokiem się posuwają, gdyż każdy z po-
słów po długiej, półrocznej sesji tęskni
do swoich. Początkowo dzień jutrzejszy,
t. j. środa był przeznaczony na zamknię-
cie sesji; lecz zmiana hiszpańskiego
traktatu handlowego pokrzyżowała szczy.
Zmiana ta, która dopiero w ostatniej
chwili przysłała do skutku, jest nader wa-
żna dla nowj taryfy celnej i uchwalonego
nią podwyższenia cła od żyta. W za-
warty przed 2 lata z Hiszpanią trakta-
cie ustanowiono cło 1 marki za stukilo-
gramowy centnar żyta. Jest to najniż-
sza w takich traktatach ustanowiona o-
płata. Tymczasem wszystkie z innymi
krajami pozawierane traktaty handlowe —
z Rosją tylko takiego nie zawarto —
zawierają klauzulę, że tym krajom mają
przysługiwać te same prawa, co narodom
„uprzywilejowanym.“ Ponieważ zaś trak-
tat hiszpański, mający walor aż do dnia
30 czerwca, kładzie na żyto tylko jedną
markę cła, a zatem i od żyta austro-wę-
gierskiego i amerykańskiego nie możnaby
pobierać cła wyższego nad markę; tem
samem byłaby nowa taryfa celna na żyto
na dwa lata zawieszoną, co by za sobą
pociągnęło zawieszenie wniosku Huenego,
gdyż ulga w podatkach komunalnych po-
lega przedewszystkiem prócz cła na drze-
wo na cło zbożowem. Zmiana traktatu
handlowego z Hiszpanią musi przejść
przez trzy czytania, pomiędzy którymi
zachodzą przerwy. Przerwa między 2 a
3 czytaniem wynosi dwa dni i nie może
być skróconą; chociażby się nawet tylko
piętnastu posłów oparło. Wolnomyślni
podnieśli ten protest; tak więc parlament
musi przedłużyć swe posiedzenie aż do
soboty, i wtedy dopiero nastąpi jego zam-
knięcie, jak to kanclerz dzisiaj na „Früh-
shoppenie“ oświadczył.

W dzisiejszym „Frühshoppenie“ wzięło
udział 300 osób; ale gośćmi nie byli
sami posłowie, lecz i wielu wyższych
oficerów, urzędników i znajomych rodziny
kanclerskiej. Wszyscy się zebrali w wiel-
kiej sali kongresowej pałacu kanclerskie-

„Wiana nie potrzebuję — mawiał cyni-
cznie — a innych ucich i tak mi nie
brak.“ — W ten sposób doszedł trzydzie-
stu pięciu lat wieku.

Kmicic, stojąc w progu, przypatrywał
się tedy z ciekawością jego twarzy,
którą odbijało zwierciadło, a on rozczę-
sywał w zamyśleniu włosy grzywki nad
czołem; nakoniec, gdy pan Andrzej krzą-
knął raz i drugi — rzekł, nie odwraca-
jąc głowy:

— A kto tam? czy nie posłaniec od
księcia wojewody?

— Nie posłaniec, ale od księcia wo-
jewody — odrzekł pan Andrzej.

Wówczas książę odwrócił głowę, a
spostzegłszy świętego młodzieńca, po-
znał, że nie ze zwykłym sługą ma do
czynienia.

— Wybaczaj waćpan, panie kawale-
rze — rzekł uprzejmie — bo widzę, że
się co do szarzy osoby omylił. Ale
wszakże twarz waćpana mi znana, choć
sobie nazwiska nie mogę przypomnieć?
Waż jestes dworzannem księcia het-
mana?

— Nazywam się Kmicic — odpowie-
dział pan Andrzej — a dworza inem nie
jestem, jeno pułkownikiem, od czasu,
jakem księciu hetmanowi własną chora-
giew przyprowadził.

— Kmicic! — zawołał książę — ten
sam Kmicic sławny z ostatniej wojny,
który Chowańskiego podchodził, a później
na własną rękę niezgorzej sobie radził?...
Toć ja siła o waćpanu słyszałem!

To rzekłszy książę, począł uważnie i
z pewnością upodobaniem spoglądać na pana
Andrzeja, bo z tego, co o nim słyszał,
miał go za człeka własnego pokroju.

go. Dzień św. Pankracego, wierny da-
wniej, lubo nie koniecznie miłej tradycji,
nie dopuszczając pobytu w ogrodzie przy
5 stopniach Réaumur'a z rana. Zgroma-
dził przeto musieli pić piwo i wino w
lokalu opalonym. Najlichnijszym był za-
stęp konserwatystów. Przybyli prawie
wszyscy; mało kogo brakło, nie tak, jak
w parlamencie, gdzie ich ławy pustkami
świeca.

Z centrum niewielu widać było. Sta-
wił się naturalnie baron Frankenstein
jako pierwszy wicemarszałek, prócz niego
drugi wicemarszałek, postępowiec Hoff-
mann, lubo z frakcyjnych jego przyjaciół
nikt się prawie nie pokazał. Korzystał
także z zaproszenia dr. Windhorst; ale
inaczej uczynić nie mógł, nie chcąc się
przez swą niebytność narazić na zarzut
demonstracji. Jeśli przeto poszedł na
śniadanie, to z pewnością wiedział, dla
czego mu to uczynić wypada. Książę
Bismarck zajął obok niego miejsce i po
odejściu większej części gości długo z nim
sam na sam rozmawiał, w czem pokazał
znaną swą uprzejmość gospodarską. Nie
postrzegł to naturalnie ani jednego,
ani drugiego od energicznej obrony w pa-
lamencie swych poglądów i przekonań.
Po śniadaniu rozpoczęły się w gmachu
parlamentu, odległym o 5 minut drogi,
narady nad trzema traktatami handlowe-
mi, zawartymi z Birną, Madagaskarem i
Transwaalem. Z ich osnowy przytoczę
w obec tłumnych wydała Polaków z Prus
Wschodnich jedno curiosum: zastrzeżoną
dla Birmańczyków i Madagaskarów wol-
ności pobytu w Niemczech. Cóż na to po-
wie p. Puttkamer?

W prasie trwają dalej spory o świę-
cenie niedziel. Z organów zachowawczych
zabiera dzisiaj głos „Kreuz-Ztg.“ i zbija
mowę kanclerza punkt po punkcie. Tęm
gorliwiej stara się „Nordd.“ zatrzeć nie-
korzystne wrażenie przemówień kancler-
skich. By nie urazić konserwatystów, sili
się dziennik półurzędowy napiętnować
wniosek jako środek agitacji socjalno-
demokratycznej. Na to odpowiadamy py-
taniem: Któż to poruszył tę myśl w tej
sesji, a nawet poruszył wtedy, gdy je-
szcze się o demokratów socjalnych w
parlamencie nikomu nie marzyło? Cen-
trum przecież już w r. 1877 zażądało
przez hr. Galena święcenia niedziel.
Twierdzeniem, że w Niemczech w nie-
dzielę i święta mało kto pracuje, ci pa-
nowie nikomu oczu nie zamydla. Niech
tylko zarządza ściśle w tej sprawie po-
szukiwania, niech robotników dopuszcza
do głosu, a wtedy dopiero wyjdzie na
jaw zupełnie coś innego.

ZIEMIE POLSKIE.

* W sprawie szkółek. W „Praw-
wielstw. Wiestniku“ na czele szpalt znaj-
dujemy rozkaz carski, dotyczący szkółek
elementarnych w Królestwie Polskiem.
Brzmi on dosłownie, jak następuje:

„O sposobie mianowania nauczycieli i na-
uczycielek szkółek elementarnych Królestwa
Polskiego i o języku wykładowym w tychże
szkółkach.“ — Rada państwa w departame-
cie praw i na walnem posiedzeniu, roztrzą-
sawszy przedstawienie ministra oświecenia
publicznego o sposobie mianowania nauczycieli
i nauczycielek szkółek elementarnych Kró-
lestwa Polskiego i o języku wykładowym w
tychże szkółkach, zaopiniowała: Dla zmodyf-
kowania i uzupełnienia stó ownych artykułów
ukazu najwyższego z dnia 30 sierpnia (11
września) 1864 r. o szkółkach elementarnych
w Królestwie Polskiem uchwalę następujące
prawidła: 1) Nauczyciele szkółek elemen-
tarnych miejskich, gminnych i wiejskich zamia-
nowywani są bezpośrednio przez naczelnych
dyrekcji naukowych — przedewszystkiem
z liczby osób, które ukończyły kurs nauk w
seminaryach nauczycielskich; w braku zaś ta-

— Siadaj, panie kawalerze — rzekł.
— Rad cię bliżej poznam. A co tam
słychać w Kiejdanach?

— Oto jest list księcia hetmana —
odrzekł Kmicic.

Pokojowi, skończywszy zapinać ksią-
żecę buty, wyszli, a książę zlamiał pie-
częć i począł czytać. Po chwili na twa-
rzy jego odbiła się nuda i zniechęcenie.
Rzucił list pod lustro i rzekł:

— Nie nowego! Radzi mi książę wo-
jewoła, abym się do Prus do Tylicy, albo
Taurógrów przeniósł, co, jak waseć wi-
dzisz, czynię właśnie. *Ma foi!* nie rozu-
mieni pana brata... donosi mi, że elektor
w margrabstwie i że się do Prus przez
szwedów przebrać nie może, a pisze je-
dnocześnie, że aż mu włosy na głowie
powstają, iż się z nim de succursu, ani
de recepta nie znoszę. A jakże to mam
ja uczynić? Jeśli się kurfirszt przez
Szwedów nie może przebrać, to jakże się
mój posłaniec przebrze? Na Podlasiu
siedziałem, bom nie miał nic innego do
roboty. Powiem ci, mój kawalerze, że
się nudził, jak djabł na pokucie. Nie-
dzwiedzie, co były blisko Tykocina, wy-
kłułem; białogłowy tamtejsze kozuchami
cuchną, którego zapachu nozdrza moje
zniesić nie mogą... Ale!... rozumiesz ty,
panie kawalerze, po francusku, albo po
niemiecku?

— Rozumiem po niemiecku — rzekł
Kmicic.

— To chwala Bogu!... będę mówił po
niemiecku, bo mi od waszej mowy wargi
pierzchną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(85)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 108.)

Pan Andrzej wszedł i zatrzymał się
w progu. Książę siedział przed lustrem,
ustawionem w rogu komnaty, i tak uważnie
wpatrywał się w twarz swoje, świeżo
widocznie powleczone różem i bielidłem,
że nie zwrócił uwagi na wchodzącego. —
Dwóch pokojowych, klęcząc przed nim,
dopinało mu sprzączki na przegubach
nóg u wysokich podróżnych butów, on zaś
rozczesywał zwolna palcami bujna,
równo uciętą nad czołem grzywkę jasno
złotej peruki, lub też może własnych,
obfitych włosów.

Był to młody jeszcze człowiek, lat
trzydziestu pięciu, a wyglądający naj-
wyżej na dwadzieścia pięć. Kmicic znał
go, ale zawsze spoglądał nań z cieka-
wością, raz dla wielkiej sławy rycerskiej,
jaka otaczała księcia Bogusława, a jaką
zjednał mu głównie pojedynki z roz-
maitymi zagranicznymi magnatami od-
byte, powtórę dla jego szczególnej po-
stawy, która, gdy raz ktoś ujrzał, na-
zawsze musiał zapamiętać. Książę bo-
wiem wysoki był i silnie zbudowany, ale
nad szerokiemi jego ramionami wznosiła
się głowa tak mała, jak gdyby z innego
ciała zdjęta. Twarz miał również nie-

kich kandydatów, z osób, posiadających świadectwo, potrzebne do zajmowania posady nauczyciela szkółki elementarnej. Nauczycielki szkółek rzeczonych zamianowane są w tenże sam sposób — przewidzianym z osób, posiadających świadectwo, potrzebne do zajmowania posady nauczycielki szkółki elementarnej; nie mające zaś takich świadectw przed zamianowaniem, poddawane są właściwemu egzaminowi ze strony naczelników dystryktu naukowego. 2) We wszystkich dystryktach, wskazanych w artykule poprzednim, wykład odbywa się w języku rosyjskim, z wyjątkiem nauki religii wyznań obcych i mowy rodowej uczących się, które mogą być też wykładane i w mowie tej ostatniej. Wynikające w praktyce wątpliwości co do tego, jaki mianowicie język wini być używany za język wykładowy powyższych dwóch przedmiotów (t. j. nauki religii i mowy ojczystej) rozstrzygnięte są przez kuratora okręgu naukowego za porozumieniem się z warszawskim gubernatorem jenerałnym. W oddzielnych szkółkach, wspomnianych w art. 90 ukazu najwyższego z dnia 30 sierpnia (11 września) 1864 r., wykład odbywa się na zasadach ogólnych. — Jego Cesarska Mość wyszła opinia rady państwa dnia 5 (17) marca r. b. najwyżej zatwierdził racyli i wykonał rozkaz.

NIEMCY.

* Berlin, 12 maja. Wybory. W Ottensen (w Szlezwygu) obrano Jürgensa burmistrzem 222 głosami. — Rząd brunświcki przedłożył w sejmie projekt, wnoszący o wyznaczenie 200,000 mr. na zakupienie i restaurację zamku Dankwarderode, gniazda rodzinnego Welfów, który ma być obróconym na muzeum pamiątek krajowych. — Dr. Gossler, prezes sądu nadziemiańskiego w Królewnu, kanclerz królestwa pruskiego i syndyk koronny, umarł dnia 11 maja wieczorem. Zmarły był ojcem ministra Gosslera.

— Apostolski wikaryat w Dreźnie urządził dla licznie osiadłych w tej stolicy Czechów nabożeństwo z kazania niemieckim. Szowinistyczne organa prasy niemieckiej oburzyły się tym zuchwałstwem, że w mieście rdzennie niemieckim śmieli Stawianie coś takiego zająć i przeprowadzić. Ale i Berlin jest zagrożony słowiańską inwazją, bo w kościele garnizonowym odbyło się dnia 11 bm. nabożeństwo dla Wendów. Odprawił je archidyakon Bronisz z Chocieburza. — „Schles. Volksztg.“ rozpoczyna w następujący sposób artykuł, traktujący o sobotnim posiedzeniu parlamentu:

Zyjemy w państwie chrześcijańskim — a zatem trzeć przykazanie boże wcale nas nie obchodzi. Zajmujemy się „praktycznym chrześcijaństwem“, a zatem mówimy: jeśli robotnik w 7 dniach więcej zarobić może, aniżeli w 6, niechże pracuje i w niedzielę. Przynajmniej nie do chrześcijańskiej polityki socjalnej — dla tego przemysłowi wolno żądać pogwałcenia niedzieli, jeśli nie może inaczej wytrzymać konkurencji. Pragniemy wykonać orędzie cesarskie, które poleca leczyć choroby socjalne na podstawie prawd chrześcijaństwa — a zatem drwimy sobie z purytańskich marzycei, polecających święcenie niedzieli. Przykazanie: „pamiętaj, abyś dzień święty święcił“, tyczy się co najwyżej żydów; ale my „praktyczni chrześcijańscy“ mówimy: zapłata w oczach robotnika więcej warta od święcenia niedzieli. Zyjemy w kraju bojaźni bożej i pobożnych zwyczajów — dla tego u nas więcej cześć przykazania „złotego ciela“, aniżeli prawo boże.

ROSYA.

* Polak w Afganistanie. „Now. Wr.“ przytacza bardzo interesujące opowiadanie o pierwszym agencie rosyjskim w Afganistanie. Był nim, powiada, niejaki student Witkiewicz, żołnierz polski z roku 1831, zdegradowany bez prawa awansu do orenburskich batalionów liniowych, stojących w stepach Azyi środkowej. Sympatyczny i bardzo dobrze wychowany młodzieniec, zaczął poważnie pracować nad językami, obyczajami i bytem plemion, zaludniających te stepy. Orenburski generał-gubernator W. A. Perowski, umiejący cenę ludzi, zbliżył ku sobie Witkiewicza, awansował go na podoficera, następnie na podporucznika, pomógł mu zbliżyć się do dzikich plemion środkowej Azyi i zrobił go swoim agentem. Zawązawszy osobiste stosunki z emirem, niezadowolony z Anglików, Witkiewicz zdołał nakłonić go do ściślego przyrzeczenia z Rosją. Emir kategorycznie wypowiedział się w tym kierunku i napisał list do Perowskiego, ofiarując związek z „Białym carem.“ Wszystkie to następnie było podane do wiadomości gabinetu petersburskiego. Petraktyce atoli z emirem nie uszły uwagi Anglików, i oto niejaki Burns wystylizował do Petersburga „donos“ na Witkiewicza — i tym samym na Perowskiego, w skutek czego dyplomaci petersburscy z hr. Nesselrode na czele, — odrzucili związek z emirem. Perowskiemu zaś polecono, aby natychmiast odwołał Witkiewicza z Afganistanu. Nie mniej od swego młodego przyjaciela oburzony Perowski zaproponował Witkiewiczowi jechać do Petersburga i osobiście opowiedzieć hr. Nesselrode o wszystkich szczegółach swoich stosunków z emirem. Witkiewicz usłuchał, udał się do Nesselrode, otrzymał audiencję, rozmawiał z nim przez dwie godziny, następnie wrócił do swego hotelu... i zastrzelił się. „Po upływie zaś lat dwóch, kończy autor swe opowia-

danie, gdy Perowski przygotował ekspedycję do Chiwy, z Heratu wysłano do hana ajenta angielskiego kapitana Abbot, z najbardziej wrogimi dla Rosyan poleceniami. — tak, iż dziś pozostaje powiedzieć, iż przeznaczono już nam chyba od urodzenia wyciągać z ognia kasztany po to, aby je kto inny zjadał.“ — Dorpat. Gazety miejscowe donoszą, że przeście Estów na prawosławie odbywa się dalej we włości Flemingshafskiej w Estlandyi. Sądzą, że w krótkim czasie cała włość przyjmie wyznanie prawosławne. W innych miejscowościach parafii lapskiej, powiatu dorpackiego, także ma miejsce ruch na rzecz prawosławia. W jednym ze szkółnych uczątków włości Flemingshafskiej zmieniło wyznanie już z górą 200 osób. Niedawno w ciągu dwóch dni przyjęło wyznanie prawosławne w tejże włości osób sześćdziesiąt.

— Rowno, 11 maja. Sąd okręgowy wojenny kijowski za rozruchy przeciw żydom w Dabrowicach, jednego z obwinionych skazał na lat 4 ciężkich robót, jednego na 2 i pół roku, jednego na 1 i pół roku i jednego na 1 rok rot aresztancich, dziesięciu wreszcie obwinionych na więzienie na różne terminy. — W obec doniesień o bezsilności nihilistów, chciał car znieść stan obłożenia i położyć koniec zesłaniom w drodze administracyjnej, jako karze za przestępstwa polityczne. Senator Durnowo, zastępca Tolstoj, oświadczył jednak, iż otrzymał tajne doniesienia, podług których nihilisci, przebywający w Londynie i Genewie, rozwinęli znów energiczną propagandę. Car zgodził się więc na to, aby zmieszenie dotychczasowych zarządzeń wyjątkowych zostało na później odłożone.

WŁOCHY.

* Ojciec święty postanowił Arcybiskupem dublińskim zamianować księdza Arcybiskupa Moran z Sydney w Australii, rodem Irlandczyka. — Na r. 1887, jako 50tą rocznicę prymicy kapłańskie Ojca św., przygotowano będą kanonizacje i beaftykacje kilku czcigodnych sług bożych, pomiędzy innymi także Klemensa Hofbauera, redempt. z Wiednia.

— Na cześć Biskupów irlandzkich urządzono w Propagandzie akademią poliglottę w 25 językach.

— Przy poświęceniu wodociągu, sprowadzającego z góry Serino wodę do Neapolu (200,000 metrów sześciennych dziennie) spotkali się po raz pierwszy urzędowo król Humbert z Kardynałem San Felice. Kardynał wyszedł naprzeciw królowi, zdjął „suchetto“ i chciał się skłonić, gdy król zbliżył się do niego, ujął go za rękę i rzekł: Co za różnica, Eminencyo, między Neapolem dzisiejszym, a tym, który widzieliśmy przed niedawnym czasem (cholera); miejmy nadzieję, że Pan Bóg nadal strzedz nas będzie.

Król przedstawił Kardynałowi marszałka Izby i wielu innych pygnitarzy, Kardynał przedstawił wybitniejsze osoby ze swego otoczenia.

AMERYKA.

* Powstanie w Kanadzie tak groźne przybiera rozmiary, że Anglia, by nie utracić tam do reszty swęj powagi, będzie zniewolona przedsięwziąć kroki energiczne. Tak przynajmniej zapewniają nieprzychylni Anglii korespondenci pism europejskich. Jeden z dowódców indyjskich, Poundmaker, spłądował i spalil w końcu kwietnia Battleford. Część mieszkańców, która uszła z życiem, schroniła się do baraków i stawiła przez dni kilka strasliwy opór. Na dniu 3 maja nadeszła obłożonym odsiecz. Pułkownik Otters z 300 zbrojnymi uderzył na Poundmakera, został pobity i ledwo sam uszedł śmierci. Kule podziurawiły mu kapelusz i ubito pod nim konia. Ta wiadomość zdaje się być wiarogodną, gdyż podaje ją „Daily News“. Indyjanie sprzymierzeni z mularzami okazują wielką biegłość w sztuce wojennej, a przedewszystkiem odznaczają się walecznością.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 13 maja.

* Doniesienia urzędowe. Król mianował asesora intendentury, dr. Kirschsteina z Królewca, członkiem Izby dyscyplinarnej w Królewcu.

* Przypomniamy, że w tych dniach przyjdzie pod obrady parlamentu sprawa kartelu ekstradycyjnego między Niemcami a Rosją.

* Ze szkoły. Do znacznej liczby polskich dzieci, przyjętych na Wielkanoc do szkoły IV przy ulicy św. Marcjńskiej za Niemców, należą prócz wymienionych już: 1) Maryanna Plebańska, córka robotnika Wawrzyńca Plebańskiego, Młyńska ulica nr. 34. 2) Andrzej Mańczak, syn po dorózkaru Piotrze Mańczaku, Sw. Marcin nr. 20. 3) Franciszek Turkiewicz, syn ślusarza Antoniego Turkiewicza, Sw. Marcin nr. 14. 4) Seweryna Nowak, córka krawca Michała Nowaka, Berlińska ulica nr. 16. 5) Marta Buschwald, córka szewca Augustyna Buschwalda, Stary Rynek nr. 8. 6)

Jan Łukaszeński, pasierb ślusarza Jaruzewskiego, Jeznicka ulica nr. 6. — Rodzice wymienionych tu dzieci są Polakami i żądają, aby dzieci ich za Polaków były w szkole uważane. Mimo to muszą się dzieci uczyć religii po niemiecku a nadto są od udziału w nauce polskiego języka wykluczone. Ciekawa rzecz, na mocy jakiego prawa to dzieje? Uczeń Wojewoda, pochodzący z Pamiątkowa, a przyjęty do tutejszej szkoły obywatelskiej, mimo że jest Polakiem, uważany za Niemca, zawsze jeszcze zmuszony jest chodzić na niemiecką naukę religii.

* Wystawa Sztuk Pięknych w pałacu hr. Działyńskich, Stary Rynek nr. 78 w Poznaniu, otwarta codziennie od godziny 11 zrana do 6 po południu.

Cena wejścia 50 fen., dzieci 25 fen.

* Do 30 sierpnia 1884 r. było składek na teatr polski w Poznaniu wedle wykazu ogłoszonego ulokowanych w banku Kwilecki, Potocki i Sp. 80,261,84 mr. Od 1 września 1884 do 12

maja r. b. wpłynęło 6,121,81 „

razem jest 86,383,65 mr.

które są złożone w depozyt do banku Kwilecki, Potocki i Sp.

W sumie powyższej mięci się także procent — i to za:

rok 1882 i 1883 3237,77 mr.

rok 1884 3700,50 mr.

razem 6938,27 mr.

Dyrekcya

Spółki akcyjnej „Teatr polski w ogrodzie Potockiego“.

* Victoria Theater przy Nowomiejskim Rynku, w którym w roku zesłany wystawiono „Halke“ w języku niemieckim rozpoczyna sezon tegoroczny w dniu jutrzejszym o godzinie 7 i pół

* Walne zebranie bractwa strzeleckiego odbyło się przedwczoraj na strzelnicy. Na zebraniu tém, na którym przewodniczył P. Specht, po odczytaniu sprawozdania ze stanu kasy i udzieleniu kasyerowi pokwitowania, przyszła pod obrady sprawa pochodząca do kościoła w drodze święto Zielonych Świętek. Uchwalono po dłuższych rozprawach, aby udział w nabożeństwie wzięli członkowie odpowiednio do swego wyznania, a więc katolicy w Farze, a członkowie innego wyznania w swych domach modlitwy. — Uchwała ta zapadła prawie jednomyślnie, bo z innowierców tylko 5 było jej przeciwnymi.

* Towarzystwo Rzemieślników Polskich odbędzie swą najwięk w przyszłą niedzielę dnia 17 b. m. w ogrodzie p. Trypolskiego (Villa-Gehlen). Zarząd.

* Walne zebranie prowincjonalnego poznańskiego Stowarzyszenia opieki nad wypuszczeniymi na wolność więźniami odbędzie się w piątek dnia 29 maja r. b. o godzinie 11 w południe, w górnej sali gmachu sądu nadziemiańskiego w Poznaniu (II piętro). Porządek dzienny: Roczne sprawozdanie i podgląd na położenie sprawy. Składanie rachunków. Pokwitowanie skarbnika. Wybór przewodniczącego i członków wydziału zarządu. von Dressler, przewodn.

* Majętność rycerską Świątkowo w powiecie wągrowieckim, obejmującą 1068 hekt. arealu, nabył w sobotę na subhaście p. Teodor Kalkstein z Jabłówka za cenę 650,000 marek.

* Międzyrzecz. Kolej zbąszyńsko-międzyrzeczka otwarta zostanie z dniem 1 czerwca. Komisya sądowa odebrała ją już w dniu 11 b. m.

* Gniezno. Z dniem 1 czerwca zamknięty zostanie dla podróżujących publiczności dworzec kolei oleśnicko-gnieźnieńskiej a cała ekspedycja przenosi się na dworzec górnoszlącki.

* Teatr polski w Trzemesznie. Pierwsze przedstawienie jutro dnia 14 b. m. komedia Bałuckiego „Gęsi i gąski“.

W piątek dnia 15 b. m. dramat Mellero-wę i Galasiewicza ze śpiewami i tańcami „Chata za wsią“.

W sobotę dnia 16 b. m. komedia Jordana „Słomiany człowiek“.

* Teatr polski w Srodzie. We wtorek dnia 19 b. m. komedia Aleksandra hr. Fredry „Zemsta za mur graniczny“.

W środę dnia 20 b. m. komedia Jordana „Słomiany człowiek“.

Dalsze przedstawienia w Sremie.

* Nowa agjuntura pocztowa otwarta zostanie z dniem 16 b. m. w Kawczu pod Bojanowem. W obwodzie tej agjenty leżą wsie Przyborowo, Sarbinowo i Szczurkowo.

* Bilety sezonowe do Kolobrzegu, Królewca, Nowego Portu i Sobót, ważne przez 42 dni, wydawane będą od 20 b. m. na dworcu poznańskim.

* Górny Śląk. W tych dniach pokazały się w jednej z kopalni w Laurahucie eksplo-dujące gazy. Skończyło się na szczęście tylko na okaleczeniu w jednym, czy też w dwóch przypadkach. Zarząd przedsięwziął na szeroką skalę środki ostrożności. Do tego czasu były kopalnie górnoszląckie wolne od palnych gazów, a raczej były wolne od nagromadzenia się tychże gazów w znaczniejszej ilości, bo tylko tak sobie można wytłumaczyć tę okoliczność, że tu u nas nie miałyśmy podziemnych eksplozji i ogni. — ostrożność bowiem i baczność naszych górników wcaleby ich w tym względzie od katastrof nie chroniła, gdyż schodzi ona u nich prawie do zera. Widzimy to nieomal codziennie przy obchodzeniu się ich z dynamitem, który n. p. na rozgrzany piec położony, by im roztajał i zmiełł — jest dla nich fraszka!

Trudności, jakich teraz zbyt buraków nastrocza, dają się i mniejszym rolnikom górnoszląckim we znaki, bo zmuszają ich do zmiany systemu dotychczasowego gospodarowania, a nadto pozbawiają ich znacznego stósnunkowo dochodu, na który jeszcze niedawno temu mogli liczyć bez zawodu.

Mieliśmy tu w ostatnim czasie aż pięć pożarów leśnych, i to dość znacznych. Już się zaczęto przytęm domyślać mściwej ręki „rab-czyków“, którzy za nieprawne polowanie po zwierzętach i lasach górnoszląckich magua-ł i po borach fiskalnych, bardzo licznie do odpowiedzialności pociągani i na ciężkie karnie więzienie i wielkie koszty skazywani, formalną wojnę niejednokrotnie prowadzą ze strażą leśną, o czém świadczą częste napadki leśniczych i borowych i przypadki śmierci przy sposobnościach takich się wydarzające. Inni przecież sądzą, że raczej suszy, jaka u nas w kwietniu panowała, i zapalności zeszlorz-nej zeschłej trawy, która się od lada tlejącej zapalki lub niedopalonego cygara łatwo bardzo zapala, rzeczone ognie przypisać należy.

Ubiegły kwiecień obdarzył nas wielką obfitością wiosennych powabów i piękności, bo umiał i ubarwił ogrody, pola i łąki, poczem, żeby sobie i agronomów zaskarbić łaskę, pożegnał nas orzeźwiająca mąka burzą i istnie majowym deszczem, jakoby chciał następcy swemu pokazać, czém nam może dogodzić. — Maj przejął wilgoć, ale ciepłem i pogodą oblicza poprzednika swego poszczycić się dotąd nie może. Oby nas tylko nie wychłostał!

* Henryk Sienkiewicz w powrocie z Meranu do Warszawy, bawił w tych dniach w Krakowie.

* Zmarły w Kolonii muzyk Ferd. Hiller urodził się r. 1811 w Frankfurcie nad Menem, kształcił się pod Hummlem w Wejmarze, był potem przez kilka lat w Paryżu i należał do poufalech przyjaciół Chopina; w r. 1847 powołany został na dyrektora muzyki w Dysseldorfie, a w r. 1851 na miejskiego kapelmistrza w Kolonii, gdzie dyrygował założoną przez siebie szkołą muzyczną. Najlepszą z jego kompozycji jest oratorium „Zburzenie Jerozolimy“ i „Saul.“ Inne rzeczy nie wielką mają wartość, bo nie są owocem wysokiego namaszczenia. Jako autor krótszych artykułów i obszerniejszych publikacji literackich o muzyce zyskał dość rozgłosne imię.

* Polacy w Islandyi. Czytaliśmy list z Sejdjfordu, miejscowości sławnej z polowu śledzi na Islandyi — pisze „Kurier Lwowski“ — pisany przez ex-obywatela ziemi płockiej, Polkowskiego, który tam przed dwudziestu laty się osiedlił i dotąd z rodziną koresponduje. Polaków na Islandyi przebywa nader mało i są rozproszeni. Są to przeważnie rybacy i kupcy, w liczbie nie przerosnącej dwudziestu osób. Podczas ostatniej burzy w marcu, znalazła śmierć żona Polkowskiego w pa-lącym się spichlerzu. Handel śledziami daje małe zyski, Polkowski więc od roku wziął się do wyrabiania konserw z tego przysmaku. Rodak nasz posłał na wystawę w Antwerpii sięć własnego pomysłu, odznaczającą się prostotą konstrukcji.

* Król Oskar i Mierzwiński. „Afton-bladet“ opisuje w następujący sposób rozmowę króla szwedzkiego z Mierzwińskim w Wiedniu: Król Oskar będąc w Opernhausie z cesarzem, udał się na scenę i prosił barona Hoffmanna, intendenta teatrów rządowych, aby mu przedstawił naszego tenora. Rozmowa trwała kilka minut. Król szwedzki wypytawszy o szczegóły, dotyczące skatczenia się artysty, miał się wyrazić: „Kraj wasz, za-jęty rozwojem wewnętrznym, przypomina Włochy i wiele na różnych drogach wydal talentów“. Następnie król, podawszy dłoń Mierzwińskiemu, wyrzekł, iż ma nadzieję ujrzenia go wkrótce na ziemi szwedzkiej.

Nazajutrz gość dostojny zwiędzał Izbę poselską i był przyjmowany przez marszałka. Dr. Smolka rozmawiał chwilę z królem po francusku i wprowadziwszy go do łoża, przedstawił mu ks. Konstantego Czartoryskiego. Monarcha przy tej sposobności wyraził się uprzejmie o naszych rodakach, nadmienając, iż w Sztokholmie kilku, w służbie publicznej pracujących, odznacza się zdolnościami i pracowitością.

* Zakonicy na górce Karmelu zaskarżyli w sądach wyrtemberskich owych kolonistów, którzy napadli byli na własność klasztorną, część jej zagrabili, a część zniszczyli.

* Konkurs otworzono nad majątkiem wdowy Schultze z Delitzsch, który nie był nigdy interesowny i nie przyjął ofiarowanej sobie sumy 70,000 talarów, zebranych ze składek. Pisma niemieckie wzywają czytelników aby nie opuścili wdowy Schultze w trudnym położeniu obecnem.

* Portugalski następca tronu nie ożeni się z córką pruskiego księcia następcy tronu już z tego powodu — jak donosi urzędowy portugalski dziennik — że księżniczka pruska jest protestantką, a panujący portugalscy zobowiązani są wyznawać religiję katolicką.

* Sądy serbskie poszukują nieznanego z miejsca pobytu (?) byłego metropolity białogrodzkiego Michała, który winien jest bankierowi peszteńskiemu Braunowi 49,000 franków, wpłaconych na 6 akceptów tego dostojnika cerkwi prawosławnej. Majątek metropolity, który, jak wiadomo, bawi w Rosyi, obłożono aresztem.

* Wszczepił cholere dr. Jaime Ferran w Aleyrze 3500 osobom. Trzy osoby zapadły na cholere, ale przebieg choroby był łagodny i nieszkodliwy. Dr. Ferran twierdzi, że dla zupełnego bezpieczeństwa trzeba szczepić cholere dwa razy. Wiedza lekarzy przy-bło z tego powodu z różnych stron do Aleyry.

* Z Ameryki. W Nowym Jorku jest 50,000 ludzi bez roboty; pod Chicago zastrejko-wało 1000 robotników, pracujących w kopal-niach węgla; ponieważ robotnicy ci dopusz-cali się znacznych wybrzków, przyszło do starcia z milicją, w którym 2 robotników padło trupem a 9 jest ciężko rannych.

* Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 14go maja Wniebowstąpienie P.

Wschód słońca o godz. 4 minut 8. Zachód o godzinie 7 minut 45.

Pojutrze dnia 15 maja św. Zofii M. Wschód słońca o godzinie 4 minut 7. Zachód o godzinie 7 minut 46.

TELEGRAMY.

Berlin, 13 maja. Z powodu przypadającego w dniu dzisiejszym setnego posiedzenia parlamentu składano marszałkowi Wedelowi zezwąd szczerze życzenia; na stole prezydyalnym sterzał ol-brzymi bukiet z cyfrą 100. Izba obradowała następnie nad dodatkowym układem celnym z Hiszpanią i przyjęła w pierwszym i drugim czytaniu znaczną większość. Następnie przyjęto kilka mniejszych konweny i obradowano dalej nad taryfą celną.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 12 maja.

BAZAR. Kosiński z Koszut, pani Stefańska z Górka, pani Charzanowska z Bobrownik, Kurnatowski z Pożarowa, dr. Szuldrzyński z Lubasza, Pasierbski z Berlina, Moszczeński z Niemcewicza, hr. Kwilecki z Oporowa.

LUZISKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Schultz z Berlina, Schaper ze Szczecina, Schilf z Lipska, Dressel z żoną z Chemnitz, Flöther z Gassen, Sezaniecki z Miedzychoda, Cohn z Ostrowa, dr. Komierowski z żoną z Niechowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Gustowski z żoną z Wolsztyna, dr. Cichocki z żoną z Stęszewa, student Ko-stecki z Wrocławia.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

* W skutek zniżenia na kolejach śląskich taryfy od przewozu towarów a mianowicie węgla, zmniejszyły się w r. 1884 dochody rządowych kolei w obrębie dyrekcji wrocławskiej o przeszło 2,200,000 mr., które przeszły na korzyść rolniczych powiatów na wschodzie monarchii, a więc na Śląk, na W. Księstwo Poznańskie i Prusy.

W. Poznań, 13 maja. — (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza chłodno.

Żyto: wyżj.

Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — cent. na maj 188. — plc. maj-czerwiec 138. — plcano. czerwiec-lipiec 139. — plca. lipiec-sierpień 141. — plc. sierpień-wrzesień 143. — plca.

Okowita: słabiej.

Cena wypowiedz. —. Wypowiedziano — litr. maj 43.40 plcano, czerwiec 43.60 plcano, lipiec 44.30 pl. sierpień 44.90 plca., wrzesień 45.20 pl. październik 45.30 pl., listopad-grudzień 44.90 plca.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 43.20 pl. (Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedziana 137. — maj 137. — maj-czerwiec 137. — czerwiec-lipiec 139. — lipiec-sierpień 141.

Okowita. (z beczką) pr. 100. = 10,000 %o Tralles. Wypowiedziano — litrów. cena wypowiedziana 43.10 mrk., maj 43.10 mrk., czerwiec 43.60 mrk., lipiec 44.20 mrk., sierpień 44.90 mrk., wrzesień 45.30 mrk., październik 45.30 mrk., w miejscu bez beczki 42.80 m.

TOWAR
Ceny targ. w Poznaniu
dnia 13 maja 1885.

	piękny	średni	południ
Pszensica . . . 100 kilg.	17 70	17 20	16 80
Żyto	13 70	13 40	13 20
Jęczmień	14 20	13 40	12 80
Owies	14 40	14 —	13 80
Groch wrzący . .	14 50	14 —	—
Groch na paszce .	12 30	12 —	—
Kartofle	3 60	2 80	—
Wyka	10 —	9 60	—
Łubin złoty . . .	9 —	8 20	—
„niebieski . . .	7 30	6 80	—
Rzepak zimowy .	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisji targowej w mieście Poznaniu
Poznań, dnia 13 maja 1885.

Przedmiot.	TOWAR			w przelicz.
	dobry	śred.	poł.	
Pszen. {najw. za 100 kl. {	17 20	16 70	16 80	83
{najn. {	17 10	16 40	16 40	
{najm. {	13 40	13 —	13 —	
Żyto {najw. {	13 70	12 70	12 70	08
{najn. {	13 70	13 —	13 —	
{najm. {	13 30	12 80	12 80	
Jęczm. {najw. {	16 —	15 40	14 80	20
{najn. {	16 —	15 40	14 80	
{najm. {	15 70	15 10	14 60	
Owies {najw. {	—	—	—	14 98
{najn. {	—	—	—	
{najm. {	—	—	—	

Telegram giełdowy.

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 13 maja 1885. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

	Berlin. 13 maja 1885.
Pszensica słabo	176. —
czerw.-lipiec	184. —
wrzes.-paźdz.	184. —
Żyto słabo	149. —
maj-czerwiec	149.75
czerwiec-lipiec	155.25
wrzes.-paźdz.	155.25
Olej rzep. spok.	51.50
maj-czerwiec	52.80
wrzes.-paźdz.	52.80
Okowita osłabiona	44. —
w miejscu	44.20
maj-czerwiec	44.60
czerw.-lip.	45.50
lipiec-sierp.	46.40
sierp.-wrzes.	47. —
wrzes.-paźdz.	47. —
Owies	145. —
Wyp.-żyta wsp.	1300
Wyp.-oko. kw.	0.000

Szczecin, 13 maja 1885. (Kursa końc.)

Pszensica słabo 176. — || maj-czerwiec | 176. — |
wrzes.-paźdz.	184. —
Żyto słabo	146.50
maj-czerwiec	146.50
wrzes.-paźdz.	152.50
Rz	

Dnia 20 czerwca r. b. o godzinie 4-tęj po południu odbędzie się w Poznaniu w Bazarze (2183)

Jedenaste zwyczajne walne zebranie

„Westy“, Banku Wzaj. Zabezpieczeń na Życie,

na które uprawnionych do głosowania członków (§ 7, 8 i 9 ustawy) niniejszym uprzejmie zapraszamy, nadmienając, że karty wstępu za okazaniem certyfikatów r. sp. polis wraz z kwitem na ostatnią składkę wydawac będzie biuro nasze od 12 do 19 czerwca rb. pomiędzy 9 z rana a 3 z poł. Zastepey winni się zaopatrzyć w odpowiednie pełnomocnictwo (§ 9 ustawy).

Porządek dzienny:

1. Zagajenie zebrania przez przewodniczącego Rady Nadzorczej.
2. Sprawozdanie Dyrektora z czynności Banku za r. 1884 i przedłożenie bilansu po dzień 31 grudnia 1884.
3. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
4. Udzielenie pokwitowania Zarządowi.
5. Wybór członka Rady Zawiadowczej w miejsce występującego.
6. Wybór Komisji Rewizyjnej.

Poznań, dnia 12 maja 1885.
„Westa“, Bank Wzajemnych Zabezpieczeń na Życie.
Za Radę Zawiadowczą Prezes Hipolit Turno. Dyrektor Generalny Dr. Szulc.

Już wyszła naszym nakładem ogólnie oczekiwana praca: (2173)

Jenerał Dezydery Chłapowski

przez X. Kalinkę C. R.

Treść:

Wstęp. Epoka Napoleońska. Majątek ojczysty. Wojna w Królestwie. Wyprawa na Litwę. Służba obywatelska w Wielkopolsce; ludzie znacniejsi w tej epoce. Ostatnie lata i charakterystyka jenerała.

Cena egzemplarza 3 marki 60 fen.

O zamówienia upraszają

J. Leitgeber i Sp.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut. Poznań, ul. Wilhelmowska.

Zaproszenie do przedplaty!

Od 1-go stycznia 1885 r. wychodzi Śpiewnik polski z nutami p. t.

LUTNIA POLSKA

obejmujący polskie pieśni, dumki, arye, krakowiaki, mazury, pioski miłosne i t. p. w całym tekście (1784)

z melodyjami.

Co dwa tygodnie wychodzi jeden zeszyt. — Prenumerata na kwartał wynosi 1,50 mkr. — Zapisywać można w wszystkich pocztach lub w

Księgarni Katolickiej w Poznaniu.

Każdy kwartał składający się z 6-ciu zeszytów stanowi tom, który po wyjściu kosztuje 2,50 m. Po cenie prenumeracyjnej a więc za 1,50 nabywać mogą ubiegły kwartałnik tylko ci, którzy na nowy kwartał Lutnią zapiszą.

Nakładem Księgarni Katolickiej Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie

wyszło świeżo dziełko ks. Biskupa Segur'a p. n.

Wolnomularze.

Czém są, co robią i czego chcą.

Z XVIII-go wydania francuskiego przełożył Wl. M. Wydanie drugie, ozdobione Encykliką Ojca św. Leona XIII i Listem pasterskim Najprzew. Ks. Biskupa krakowskiego o Masonach.

Cena 1 marka.

Nadsyłając tę kwotę w liście, w znaczkach pocztowych pruskich do Księgarni Katolickiej Dr. Miłkowskiego w Krakowie otrzyma książkę odwrotną pocztą franco. (1918)

Szanownej Publiczności miasta Gniezna i okolicy donoszę niniejszym, że z dniem 5 maja r. b. otworzyłam przy ulicy Farniej nr. 15 w domu p. Krügra (2134)

HANDEL

mąki, kaszy, ryżu i rozmaitych jarzyn pod firmą: **ZOFIA FRITZ.**

Polecając moje przedsiębiorstwo łaskawym względem szanownej Publiczności, pozostaję z wysokim szacunkiem **Zofia Fritz.** Gniezno, w maju 1885.

Nożyce angielskie do owiec, Nożyce francuskie do róż, Kosy do trawy i zboża, Szafy do lodu, Ogrodnicze wszelkie sprzęty, Liny drutowe — nowe i używane, Drut kolezaty cynkowy, Widły, widełki, haczki, szufle etc. do buraków, Świeży Cement-Portland, Smarowidło do wozów (2179)

F. Oberfelta i Sp.

poleca handel żelaza

Polecamy się do fachowego wykonywania wszelkich nowych robót, jako i reperacyi dachów i innych robót asfaltowych. Tanie ceny. Dobre wykonanie. Gwarancya. Udziela się kredytu.

BRACIA SŁAWIŃSCY.

(2140) Kantor przy ulicy Lipowej nr. 6.

Za doskonałe wykonanie robót asfaltowych i pokrycia dachów otrzymaliśmy medal państwowy.

Stare

złoto, srebro, drogie kamienie i monety

skupują i płacę dobrze,

również przyjmują takowe w zamian na nowe przedmioty. Wszelkie zamówienia i reperacye wykonują we własnej pracowni punktualnie i akuratelnie po cenach bardzo niskich. Pierścienie z rozmaitymi drogiemi kamieniami w pięknych oprawkach już od mkr. 8—600 za sztukę. (1334)

Obrączki ślubne

z czystego złota dukatowego od marek 24—120 za parę
" " ludziorowego " " 15—60 " "
" " koronnego " " 8—30 " "

Szanownemu Duchowieństwu polecam wybór naczyń kościelnych ze srebra, alfenidy i pozłacanych, takowe przyjmuję do pozłacania i posrebrzania w ogniu i galwanicznie oraz do przerabiania i reperacyi, którą spiesznie i rzetelnie uskuteczniam.

M. Kudliński,

ZŁOTNIK I JUBILER, Poznań, śty Marcin nr. 66.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

MAGAZYN MEBLI.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najodborniejszych do zupełnie pojedynczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonuję ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Polecam się do zakładania

dzwonekóelektrycznych i telefonów

po domach, hotelach i pałacach.

A. Vogt,

ulica Wielka Rycerska nr. 11.

Pasy do maszyn,

skórę do reperacyi pasów, techniczne towary gumowe,

instrumenta z doświadczalnej stacyi dr. Delbrücka poleca po cenach umiarkowanych

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, kantor: Berlińska ul. nr. 5.

Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

Marka fabryczna



Porównanie dla wykazania korzyści

przy zakupie alfenidowych sztućcy Christofa z Paryża i Karlsruhe. 1 tuzin łyżek i widełek w ciężkiej wadze srebra kosztuje około marek 300.

Za te samą sumę otrzymuje się

12 łyżek stołowych 27,60	1 łyżka do mialkiego cukru 6,40
12 grabek stołowych 27,60	1 garnuszek do musztardy 12,—
12 noży stołowych 28,80	2 podw. sólniczki 11,60
12 łyżek deserowych 25,20	1 sztućciec do tranzerowania 12,—
12 grabek deserowych 25,20	1 sztućciec do salaty 9,60
12 noży deserowych 24,—	1 łyżka do ryb 8,80
12 łyżeczek do kawy 14,40	1 menażka do octu i oliwy 19,20
1 łyżka wazowa 11,20	1 łyżka do tortu 8,—
1 łyżka półmiskowa 7,20	1 cążki do cukru 4,80
1 łyżka do kompótu 5,60	2 podstawki do butelek 6,80
1 łyżka do sosu 5,60	

Razem 102 szt. za mkr. 300,80.

Serwis powyższy z dobrego srebra kosztowałby około marek 1600, a zatem, po 6 od stalicznej, traci się rocznie mkr. 96 procentu w przeciągu 3 lat pokrywa się z tegoż cały wydatek zakupna sztućcy Christofa. Te zaś dla starannego wykonania i nadzwyczaj grubego pokładu srebra najbardziej do codziennego użytku w gospodarstwie zalecone być mogą, takowe posiadają niezwykłą trwałość z powodu, że po najdłuższem używaniu w razie potrzeby zawsze na nowo posrebrzane być mogą. — Sztućciec takie i różne inne w tańszych gatunkach poleca w wielkim wyborze po cenach fabrycznych (2074)

Specjalny skład alfenidy i sprzętów kościelnych

J. Stark,

Wilhelmowska ul. nr. 21 vis-à-vis Hotelu Francuzkiego.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Niniejszém donosimy uprzejmie, żeśmy nasz

Skład towarów tapiceryjnych, krótkich i bielizny

na ulicę Warszawską nr. 266 do domu p. Spritz'a przeniosły. (2182)

Prosząc nadal o łaskawe względy, przyrzekamy zarazem jak dotąd skora i rzetelną usługę.

Z wysokim szacunkiem

Siostry Becker.

Gniezno w maju 1885.

Szanownej Publiczności mam zaszczyt uprzejmie donieść iż z dniem 1. marca przeniosłem mój magazyn garderoby meźkiej jako też skład sukna z Jezulickiej ulicy nr. 4

na Podgórną ulicę nr. 9

vis-à-vis hotelu francuzkiego.

Zarazem polecam skład mój bogato zaopatrzony w materje francuzkie, angielskie i krajowe na porę wiosenną i letnią. Również zwracam uwagę i Przewielebnemu Duchowieństwu, iż wykonuję także zgrabne i odpowiedzialnego kroju rewerendy.

Zamówienia wykonuję spiesznie z największą starannością po cenach jak zawsze umiarkowanych, prosząc o łaskawe względy (1699) z głębokim szacunkiem

W. Koźlicki.

Jako lakiernik powozowy

poleca się (1985)

Józefat Wachulski,

Piekary nr. 19.

Radlaura

Czerwona apteka w Poznaniu, Stary Rynek No. 37., poleca

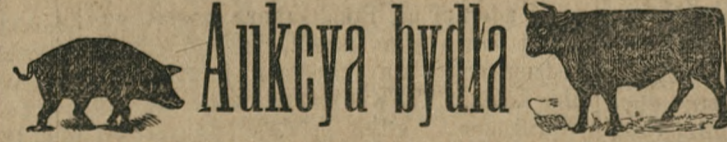
1. Radlaura bez smaku kapsułki na tasiemca (usuwa ją pewno i bez niebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednej godzinie); cena 3 marki.
2. Dr. Sprangera krople żołądkowe, butelka 50 i 80 fen.
3. Dr. Rossa Balsam życia i esencya, usuwająca boleści żołądka, niestrawność i bóle brzucha butel. 1 m.
4. Radlaura krople i herbata krew oczyszczająca po 75 fen.
5. Radlaura esencya i maść na oczy, usuwająca boleści i wzmacniająca wzrok cena 1 m.
6. Ruskim balsam spirytusowy, przeciwko reumatyzmowi i udarowi butelka 2 m.
7. Balsam rosyjski na odzieblizny środek najpewniejszy na wszelkiego rodzaju odzieblizny, butelka po 50 fen. i 1 mkr., tudzież Salicyl-Cold-Creamie na czerwone popękane ręce i usta po 1 m. Prawdziwe tylko w aptece Czerwonej Radlaura w Poznaniu. (1088)

Radlaura poprawna prof. dr. Hebra maść na liszaje (Blei-Crème).

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnym ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnej, (Salzfuss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnym wyrzutów. Prócz tego, jeżeli się maść ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podszewie nagromadzone, szkodliwe stwardnienia, za wielki i wybijające pocenie nóg.

Panny

wydoskonalone w krawieczyźnie znajdują zatrudnienie w pracowni sukien damskich przy ul. Jezulickiej nr. 12. (2170)



Aukcya bydła

rozplodowego rasy holenderskiej w Brachnówku p. Chełmżą dnia 19 maja o godzinie 2 po południu. Licytacya rozciągnie się na 40 sztuk (cielnych jałowic, buhajów do rozplodu zdalnych, wółców, rocznych jałozek) i 10 prośnych macior rasy Lincolshire. (2127)

Na życzenie będą furmanki stały na dworcu w Chełmży. Emil Czariński.

Ogród Zoologiczny.

Tylko przez kilka dni

Karawana Zulusów

córka i wnuk sławnego króla Zulusów Cetewayo ze swią. rozplodowego goźdz. 2, 3, 4, 5, 6 i 7 przedstawiania; tańca, śpiewu na łowach i wojenne rzuwanie asagajem etc. (2168)

Wstęp: dla dorosłych 50 fen. dla dzieci i wojska aż do feldwebela 20 fen. Członkowie placu połowę, a więc 25 fen., a dzieci 10 fen. Członkowie winni okazać kartę przy wstępie.

W czwartek dnia 14 b. m.

parowiec kursować będzie między Poznaniem a Parkiem Wiktoryi i Dębina. Odjazd z Poznania co godzina od 12:30 w południe począwszy. Miejsce do wsiadania przy ulicy Szyperskiej nr. 20. (2172)

CENY JAZDY:

za osobę do Dębiny 25 fen.

z powrotem 20 "

Dzieci niżej 10 lat 10 "

Ostatni odjazd z Dębiny o godz. 8mej wieczorem.

Freudenreich & Cynka.

Księgarnia Katolicka w Poznaniu

wydawa własnym nakładem i pol.

Nowenny

do Najsw. Panny Maryi zebrał

ks. A. Jełowicki.

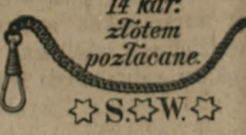
Wyd. II. w 8ce str. 35. Cena fen. z przesyłką 35 fen.

Premiowane srebrnym medalem na wystawie Amsterdamie 1883.

Pancerne łańcuszki do zegarków

ze złota talmowego (od prawdziwych złotych nie do różnienia).

6-letnia gwarancya.



Łańcuszek meźki mkr. 5. Łańcuszek damski z eleganckim kutasem mkr. 6.

Każdy łańcuszek jest zaopatrzony w moję markę ochronną. Gwarancya do każdego łańcuszka. Za placoną kwotę za odemnie kupionego łańcuszka zobowiązuje się kupca oemni zwrócić, w razie jeżeli takowy w przeciągu 6 lat swój polysk złamie utraci. (2026)

St. Wędzicki.

Stary Rynek nr. 53 54

Na nadechodzący jarmark wełniany

Drelichy na wańtuchy sztuka o 40 metrach, 40, 60 funtów ciężka od 14 m. 50 f. Wańtuchy na 2 century zawartości, 7—10 funt. ciężkie od 2 m. 50 fen. Wańtuchy do brudnej wełny szt. po 1 m. 25 fen. Skrzynie do wełny po długu przepisu od 2 m. 60 fen. Szpagat do wełny w dobrym gatunku funt po 25 fen. Płachty do rzepiu w długości przepisanej i szerokości od 5 mkr. (2178)

Zamówienia zamieszowe uskuteczniają się jak najszybciej.

Salomon Beck,

Rynek nr. 89.

Skład płócien i fabryka bielizny.

Szanownej Publiczności polecam w największym wyborze (2057)

Harmoniki Skrzypce Gitary Cytry Struny Smyczki Futerały Herophony

najnowszego systemu, patentowane pięknie ozdobione z nieobracającymi się walcami, z wielką ilością sztuk do wyboru. Zamieszowe zamówienia wykonuję sumiennie i natychmiast.

Przyjmuję reperacye.

N. Zientkiewicz

Stary Rynek nr. 35, I piętro.

Wioska 700 morg.

pięknej ziemi incl 30 morg. łąk i 20 morg. lasu, z pięknym dworem, parkiem, masiur wianami budynkami, z pięknym inwentarzem, na hipotece tylko listy zastawne, blisko Leszna jest za 35,000 tal. do nabycia. Od dawna w jednej rodzinie. F. A. Drwęski, obok Bazaru. (2186)

Pensyonarzy

przyjmuje Klaczyński, nauczyciel, Strzelecka ul. 19. Zapewnia się ściśle dozór i pomoc w łacinie, francuskim, matematyce it. d. (1707)

Ogród Lamberta.

Jutro w dzień Wniebowstąpienia

Wielki

Koncert wojskowy.

Początek o godzinie 4 1/2. Wstęp 15 fen.

W razie niepogody wielki koncert smyczkowy na sali. Początek o godz. 8. Wstęp 25 fen.

A. Thomas.

„Victoria-Theater“ w Poznaniu

W czwartek dnia 14 maja rb.

Otwarcie sezonu

„Gasparone.“